

Ateizm dla opornych

Autor tekstu: **Marta Guźniczak**

Wielkim rozczarowaniem stała się dla mnie książka księdza Jana Sochonia, zatytułowana *Ateizm*. Sięgnęłam po nią w nadziei na odnalezienie pogłębionej refleksji nad zjawiskiem negacji Boga. Odłożyłam ją na półkę z przekonaniem, że w związku z ogromnymi emocjami, jakie ten problem wywołuje, wciąż trudno o wyważoną, rzeczową dyskusję na ten temat. Myślę, że Karol Marks miał sporo racji, twierdząc, że krytyka religii jest pierwszym krokiem w kierunku budowania wyzbytego naiwności stosunku do świata. Kwestionując teologię, zajmujemy stanowisko również w sprawach namacalnych. Otwarty, przenikliwy umysł daje odwagę do formułowania wniosków zarówno na sprawy niebieskie, jak i na prawo czy politykę. Nie powinniśmy zatem uciekać od krytycznego spojrzenia na wiarę w Boga. Umiejętność wysłuchania argumentów ludzi myślących inaczej jest niezwykle cenna, tworząc klimat tolerancji i zrozumienia, jest impulsem do wewnętrznego rozwoju. Nie pozwala zarazem zamknąć się w zaścianku własnych poglądów. W niniejszej pracy pragnę przedstawić poglądy tych, którzy dokonali demitologizacji religii i uznali ją za zjawisko społecznie szkodliwe bądź intelektualne nieporozumienie. Esej ten jest polemiką z tezą Etienne Gilsona, który twierdził, że logika nie usprawiedliwia ateizmu. Za ateistycznymi przekonaniemmi stoją konkretne argumenty, którym warto się przyjrzeć. Nie mogę zaakceptować również innego poglądu tego myśliciela, który założył, że powodem niewiary ateistów jest brak mechanizmów radzenia sobie przez nich z życiowymi problemami. Podejście takie jest nie tylko aroganckie, ale i niesprawiedliwe. Pozbawia ich ono bowiem podstawowego prawa do formułowania autonomicznego światopoglądu, narzucając własny, jako jedynie obowiązujący. Ateistów traktuje się powszechnie jako ludzi pozbawionych kręgosłupa moralnego, bluźnierców, którym nie można ufać. Często towarzyszy temu pewność, że jest to stan tymczasowego zagubienia lub raczej buntu, który zostanie ostatecznie złamany. Odmawia się im wolności wyboru, przepowiadając pasmo nieszczęść, a na koniec, wieczyste potępienie. Rzadko natomiast zwraca się uwagę na to, co mają do powiedzenia.

Dlaczego ludzie wierzą w Boga? Pytanie to nurtowało ludzkość od zawsze. Warto zastanowić się, jakiej odpowiedzi udzielili na nie niewierzący.

Bertrand Russel był przekonany, że istnieją dwie zasadnicze przyczyny powiązania człowieka z religią. Jedną z nich jest potrzeba bezpieczeństwa, druga to wpojenie religijnych ideałów w okresie dzieciństwa. Związek tradycji i wychowania z wiarą dostrzegł również biolog Richard Dawkins. B. Russel zauważył ponadto, że powodem, dla którego ludzie akceptują religię, nie jest argumentacja, a emocje. Strach odgrywa tu pierwszoplanową rolę. Strach przed nieznanym, przed porażką i przed śmiercią stanowi filar wiary. Skoro jednak strach jest związany z okrucieństwem, religia znajduje się w analogicznym położeniu. Koncepcja Boga według B. Russela, wywodzi się ze wschodniego despotyzmu i nie jest warta wolnego człowieka. Sprawia jedynie, że człowiek się poniża. To nauka, a nie religia, jest w stanie uczynić świat lepszym.

Opinię, że strach napędza wiarę, odnaleźć można także w artykule Robina Marantza Heniga: *Darwin's God*. Przekonanie o istnieniu po śmierci, o nieśmiertelnej duszy własnej i swoich przodków jest obecne we wszystkich religiach świata. Funkcją religii jest więc zdjęcie strachu przed śmiercią i faktem ulotności życia.

Robert Green Ingersoll podkreślał, że wiara stwarza nam poczucie, że i my jesteśmy częścią nieskończoności, czegoś wielkiego i potężnego.

W eseju Johna M. Hulla: *Religion, Education and Madness: A Modern Trinity*, przytoczone są poglądy K. Marksa, dla którego sam fakt, że ludzie potrzebowali religii, by znaleźć pocieszenie, stanowił dowód niesprawiedliwości, jaka panowała na świecie. Nie dostrzegął on



przy tym żadnej pozytywnej roli, jaką może ona odgrywać w społeczeństwie.

Dla Emile Durkheima religia jest zjawiskiem zdecydowanie społecznym, składającym się z rzędu poglądów i praktyk, które jednoczą daną grupę. Człowiek jest istotą społeczną, nie ma więc dla niego alternatywy wobec tego stanu rzeczy. Przez wieki zbiorowości były ze sobą powiązane fałszywą świadomością. Wierni myślą jednak rdzeń swojej religii, którym jest społeczeństwo, z czymś innym. Wszyscy oni ulegają szaleństwu, ale ponieważ jest ono zbiorowe, pozostaje niezauważone przez nikogo.

Interesujące stanowisko zaprezentował R. Dawkins przekonując, że religia jest jedynie bezużyteczną i niebezpieczną pomyłką ewolucji. Jako przedstawiciel nurtu myślowego zwanego neo-ateizmem, uważał on, że wiara jest wynikiem przerostu architektury mózgu na skutek rozwoju gatunku. Wciąż otwartym pozostaje pytanie, czy stało się to na skutek neurologicznego błędu czy raczej adaptacji. Wydaje się, że przekonanie o ponadnaturalnym, duchowym pierwiastku jest uniwersalne dla całej ludzkości, można je odnaleźć w każdej kulturze bądź cywilizacji. Skoro więc cecha ta jest charakterystyczna dla każdego, biolodzy-ewolucjoniści usiłują odnaleźć genetyczne wyjaśnienie tego fenomenu. Jedną z takich prób jest stworzenie teorii produktu ubocznego, która mówi, że zdolność do wiary w Boga może być jedynie dodatkowym skutkiem fizycznej ewolucji człowieka, nie zaś jej celem. Według zwolenników owej teorii, dzieci rodzą się z naturalną tendencją do wiary w nieśmiertelną duszę i opatrność, potem natomiast otoczenie kulturowe formuje te inklinacje. Czy będzie to Bóg monoteistyczny czy wiele bogów — zależy już od konkretnych, lokalnych uwarunkowań.

Istnieje przypuszczenie, że religia wykształciła się, gdyż zapewniała ona w jakimś sensie środki przetrwania naszym przodkom. Mogło się to dokonać na dwóch poziomach: indywidualnym i grupowym. Religia sprawiała, że ludzie czuli się lepiej, ich strach przed śmiercią został stłumiony, wobec czego mogli skupić się na przyszłości. W konsekwencji przekładało się to na lepszą skuteczność w poszukiwaniu i gromadzeniu pożywienia. Grupa zaś zyskiwała na spójności i gotowości do poświęceń swoich członków oraz ich lepszej współpracy. Praktyki religijne wytwarzały więc opartą na poświęceniu i emocjach, nie logice, co jest trwalszym elementem spajającym.

Diana Smay zwróciła uwagę, że na potrzebę kultu i odbywanie religijnych praktyk mogą mieć wpływ procesy neurochemiczne, co wynika z procesu naturalnej selekcji.

Ateiści uważają, że nie można traktować istnienia Boga w kategoriach racjonalności i wbrew temu, co propagował Kościół katolicki, nie sposób udowodnić jego egzystencji za pomocą czystego rozumu.

B. Russel zadał sobie trud ukazania bezcelowości motywowania wiary za pomocą praw logiki. Argument pierwszej przyczyny nie wydawał mu się przekonujący. Jeśli wszystko ma swoją przyczynę, to i Bóg musi ją mieć. Jeśli coś istnieje bez przyczyny, to może być to zarówno świat, jak i Bóg. Nie ma powodu, by twierdzić, że przyczyna jest niezbędna, by świat zaczął istnieć. Jedynie nasza uboga wyobraźnia upiera się przy podobnym scenariuszu.

Odrzucał on również tezę o istnieniu prawa naturalnego podkreślając, że jest ono jedynie statystyką i kwestią losowego występowania pewnych przypadków.

Trudno mu było również poprzeczyć teorię porządku rzeczy i boskiego planu wobec braku jakichkolwiek dowodów. Oczywiście, świat jest tak urządony, że człowiek może w nim funkcjonować, gdyby było inaczej, gatunek ludzki nie byłby w stanie zaistnieć. Wraz z rozwojem nauki ludzie zrozumieli, że to nie otoczenie jest przystosowane do ich potrzeb, ale że to oni przystosowują się do środowiska. Najbardziej niewiarygodną rzeczą wydawał mu się fakt, że ludzie są przekonani, że świat ten jest urządony w sposób najlepszy z możliwych. Russel pytał więc, jakże można pogodzić ową pewność z istnieniem faszyzmu bądź Ku Klux Klanu? Idea boskiego planu miała też tę wadę, że egzystencja życia na Ziemi, w obliczu rozpadu systemu słonecznego, jest przecież skazana na zagładę, choć rzecz jasna, w odległej perspektywie czasowej.

Na temat boskiego planu ironizował również Ingersoll. Jeśli bowiem wszyscy jesteśmy tak potwornymi grzesznikami i tylko jeden na sto zostanie zbawiony, to większość ludzi skończy mizernie. W rezultacie, będzie średnio znacznie mniej szczęścia po śmierci niż na Ziemi. Boski plan o wiecznej szczęśliwości dla ludzi nie jest więc chyba zbyt udany. Przez całą wieczność będzie tylko mniej szczęścia. Jeśli człowiek może się rozwijać jedynie dzięki gorzkim lekcjom pełnym bólu, to piekło będzie najlepszą szkołą i jedynym miejscem budowania kręgosłupa moralnego, nie zaś niebo.

Interesująca jest polemika Russela z argumentami moralnymi przemawiającymi na rzecz boskiej egzystencji. Twierdzi się powszechnie, że istnienie Boga jest niezbędne po to, by

stworzyć sprawiedliwość. Tymczasem każdy dobrze zdaje sobie sprawę, że na świecie dzieje się mnóstwo niesprawiedliwości. Wielu ludzi cierpi, wielu czerpie korzyści z cudzej krzywdy. Dlatego też powinno istnieć piekło i niebo jako rodzaj rekompensaty. Z drugiej strony, dowodził Russel, nie znamy innej rzeczywistości i możemy zakładać, że nasz świat jest stosunkowo reprezentatywny. Jeśli więc istnieje niesprawiedliwość na Ziemi, jest prawdopodobne, że będzie istniała również gdzie indziej. Wiara w piekło i wieczystą karę za grzechy jest okrutna.

Freud uważał, że ludzie sami stworzyli sobie bogów. Ingersoll był tego samego zdania dodając, że ludzie stwarzają bogów na swoje podobieństwo. Bóstwa odzwierciedlają ducha epoki. Popełniają te same błędy i niedoskonałości, są tak samo okrutni, jak czasy, w których zostali stworzeni. Zastanawia progres, jaki dokonał się w wizerunku Boga na przestrzeni ostatnich 4000 lat. Z totalnego barbarzyńcy przerodził się w obytego dżentelmena. Jeśli nie przypomina obecnie potwora, jest to zasługą ludzkiego postępu i wewnętrznej ewolucji. Ingersoll nie akceptował dowodzenia istnienia Boga poprzez wskazywanie, że każde plemię i każda cywilizacja czciła jakąś istotę wyższą. Wynika bowiem z tego jedynie, że ludzkość była zdolna do wyprodukowania na przestrzeni wieków sporej gromadki tanich i zastępowalnych bogów.

Ingersoll zapytywał: jeżeli to rzeczywiście Bóg sprawuje kontrolę nad światem, dlaczego tak źle zarządza Rosją, a tak dobrze idzie mu w USA? Czemu pozwala na wyrządzanie zła?

Wyśmiewał się on przy tym z relacji o nawiedzeniach ludzi we śnie przez Boga. Zdecydowanie łatwiej byłoby wszakże przekonać ludzi do własnej egzystencji na jawie.

R. Dawkins stwierdził, że o Bogu powinno się mówić z taką samą dozą sceptycyzmu, co o Świętym Mikołaju czy Zębowej Wróżce. Rozumienie procesów ewolucji prowadzi według niego bezwzględnie z agnostycyzmu do ateizmu. Bóg dla współczesnych naukowców jest pojęciem złożonym, nie odpowiadającym tradycyjnemu, biblijnemu ujęciu. Oznacza tajemnicę, za którą kryją się trudne do przeniknięcia, zrozumienia i przeanalizowania zjawiska. Nie przebacza on grzechów, nie wysłuchuje modlitw, nie interesują go dni święte ani rytuały. Takie rozumienie Boga jest R. Dawkinsowi zdecydowanie bliższe.

Ewolucjoniści starają się wyjaśnić, jak z prostych, niezłożonych procesów i form wykształciły się skomplikowane zależności i organizmy. Badacze śledzą te stopniowe zmiany. W rozumieniu nauki, istnienie stwórcy jest wysoce nieprawdopodobne.

Niektórzy twierdzą, że choć nie ma dowodu na istnienie Boga, nie ma też dowodu na jego nieistnienie. Lepiej mieć więc otwarty umysł. Jak jednak zauważył R. Dawkins, ta sama logika dotyczy wróżek i wszystkich innych bajkowych postaci. Czy to znaczy, że powinniśmy założyć ich istnienie?

Ingersoll, podobnie jak Russel, zobrazował do jakich absurdów może prowadzić rozumowe dowodzenie boskiej egzystencji. Musiał przecież istnieć taki ranek, kiedy Bóg rozpoczął swoje dzieło. Jeśli zaś Najwyższy był zawsze, zanim je rozpoczął, cała wieczność była świadkiem jego wcześniejszego nicnierobienia. Bóg nie mógł też myśleć, nie było wówczas bowiem o czym myśleć — wciąż nic nie było stworzone. Nie mógł też nic pamiętać, gdyż nie istniały rzeczy do zapamiętania. — Zanim nie nastąpił efekt, nic nie było spowodowane. Skrytykował on także koncepcję Boga chrześcijańskiego twierdząc, że szatan był znacznie lepszym przyjacielem człowieka niż Bóg. To Bóg, a nie szatan sprowadził na ludzkość potop. To dobry Bóg zesłał na ludzi głód i zarazę. On również gnębił Hioba i zabił jego dzieci, by podarować mu potem inne, ładniejsze. Chrześcijański Bóg sprzeciwił się jedzeniu z drzewa wiedzy, przekładając bigoterię i ignorancję nad prawdziwe zrozumienie rzeczywistości. Szatan, jak prawdziwy nauczyciel, namawiał człowieka do eksplorowania własnej wolności. To on zasiał w ludziach ambicję i idee postępu, pobudził świeże myśli i chęć działania zamiast ślepej wiary.

Niezwykle rzadko, w moim przekonaniu, zwraca się uwagę na negatywne skutki, jakie niesie ze sobą religia.

W 1927 r. Zygmunt Freud w swojej pracy *Future of an Illusion* wysnuł twierdzenie, że istnieje związek między edukacją religijną a problemami natury psychicznej. Obserwując duży kontrast między bystrym umysłem zdrowego dziecka a słabymi zdolnościami intelektualnymi przeciętnego dorosłego, stwierdził, że edukacja religijna odpowiada za ten stan rzeczy w dużym stopniu.

Zwrócił również uwagę na podobieństwo zachowania neurotycznego i niektórych cech rytuału religijnego. Uznał, że neuroza jest rodzajem prywatnego systemu religijnego, podczas gdy religia to uniwersalna i obsesyjna neuroza. Religia jest tak samo niezbędna dla naszej

kultury, jak symptomy choroby nerwowej dla neurotyka. Zarówno pacjent, jak i wierzący, nie zdają sobie sprawy z prawdziwego źródła owego przymusu i poczucia winy, które popycha ich w kierunku powtarzanych rytuałów i czynności. Zostały one podświadomie przeniesione ze sfery zabronionego instynktu w sferę akceptowanej praktyki.

Marks zauważył, że tak jak religijni ludzie kłaniają się przed obrazami stworzonymi przez swoją wyobraźnię, tak samo społeczeństwo konsumpcyjne oddaje hołd przedmiotom użytkowym, które fetyszyzuje. Duchowość świata religijnego oraz świata komercyjnego mają podobną strukturę i są swoim lustrzanym odbiciem. Religia, w jego odczuciu, przysłania prawdziwą naturę produktu, zapewniając mu element duchowości. Religia to oszustwo, dzięki któremu możemy jednak zrozumieć sposób funkcjonowania społeczeństwa. Jej celem, w odczuciu Marksa jest mistyfikacja, przytłumienie świadomości, zaoferowanie pocieszenia oraz złudnej iluzji.

Dla Marksa religia stoi na przeszkodzie do stworzenia sprawiedliwego społeczeństwa. Ukrywa bowiem naturę antagonizmu społecznego przed najbardziej poszkodowanymi społecznie. Jest manifestacją podziałów społecznych, funkcjonującą w sposób ogłupiający ludzi.

Zarówno Marks, jak i Freud wierzyli, że religia jest czynnikiem o charakterze łudzającym, swoistym przeniesieniem treści ze sfery prawdy do sfery iluzji. Oboje odnosili się z pogardą do edukacji religijnej, jako pozbawionej krytycyzmu i intelektualnej swobody. Dostrzegali związku religii z szaleństwem. Dla Marksa, religia ma związek ze zbiorową mistyfikacją, dla Freuda jest to zbiorowa neuroza.

Joseph Gabel dokonał porównania szaleństwa na poziomie indywidualnym i grupowym. W przypadku schizofrenii na poziomie jednostkowym, zachowanie i postrzeganie człowieka chorego oddziela go od społeczeństwa. Schizofrenia skutkuje fałszywym postrzeganiem świata, zaś obraz rzeczywistości, który powstaje, ma dla chorego wartość bezsprzeczną. Kiedy taką percepcję świata odnajdujemy wśród grupy ludzi, można mówić o schizofrenii społecznej. Postrzeganie świata w kategoriach niezmiennych i bezdyskusyjnych, choć błędnych, ma miejsce podczas praktyk religijnych. Stwarza się wówczas iluzję przeszłości jako złotego wieku, utopijnej przyszłości, a także miejsc idealnych, przykładem czego może być Eden.

Badania nad zachowaniami rytualnymi z natręctwami występującymi w postaci chorobowej, przeprowadzone w państwach Afryki Północnej i w Arabii Saudyjskiej ujawniły, że aż 87% pacjentów cierpiało na zaburzenia o podłożu religijnym. Co więcej, religia stanowi wygodną możliwość ukrycia własnej choroby. Trudno jest niekiedy odróżnić powtarzalne, sformalizowane czynności religijne zdrowej osoby od irracjonalnego zachowania chorego człowieka, czującego się zmuszonym do wypełniania określonych rytuałów.

Religia bywa określana jako ostatnie tabu psychiatrii. Jednym z problemów jest fakt, że bardzo wielu psychiatrów postrzega religię jako prymitywną, budzącą winę zależność, zupełnie pozbawioną bazy empirycznej. Co więcej, specjaliści zajmujący się zaburzeniami psychicznymi odznaczają się znacznie mniejszym stopniem religijności, niż ich pacjenci.

Przekonania religijne sprawiają niekiedy, że pacjenci nie chcą się zwrócić do lekarza, gdyż oznacza to według nich brak wiary w boską opiekę. Ryzykują tym samym własnym zdrowiem, a nawet życiem. Potwierdza to przypadek sześćdziesięcioletniej kobiety cierpiącej na raka piersi, która nie chciała poddać się leczeniu, gdyż wierzyła, że to Bóg uratuje jej życie.

Pacjenci cierpiący na choroby na tle religijnym, ulegają z reguły jednej z trzech iluzji: prześladowczej (często dotyczącej szatana), manii wielkości (mesjanistyczne przesłanie) lub umniejszenia roli (wiara w popełnienie strasznego grzechu). Mogą one skutkować w aktach agresji w stosunku do siebie lub innych.

Ateizm nie jest najprostszą z dróg, jaką może obrać człowiek. Grono prawdziwych ateistów jest więc wąskie. W tym pełnym sprzeczności świecie, z całym jego pięknem i okrucieństwem, funkcjonowanie nie przychodzi łatwo. Każdy z nas zmaga się ze swoim strachem, niepewnością jutra i pytaniami o sens. Poszukiwanie wsparcia w społeczności jest więc naturalnym impulsem. Uczestnictwo w grupie wymaga jednakże pewnej dozy konformizmu, przynajmniej w kwestiach podstawowych. Wiara jest jedną z najbardziej fundamentalnych wartości, jakie jednoczą zbiorowości ludzkie. Postawa ateistyczna nie jest więc rozumiana ani społecznie akceptowana. Tymczasem ateści zasługują na szacunek. Dobrowolnie zrezygnowali oni z oparcia, jakie oferuje religia, w zamian za wolność racjonalnego, choć samotnego poszukiwania prawdy. Krytyka religii może mieć konstruktywny, uzdrawiający efekt dla tych, którzy ją praktykują, ujawniając wypaczenia i błędy, najlepiej przecież widoczne z dystansu. Ateizm jest społecznym fenomenem, wymagającym niemałej

odwagi wyjątkiem od reguły. Istota człowieczeństwa polega na posiadaniu wolnej woli i prawie do wyrażania własnych sądów, zaś możliwość negacji Boga jest jej pochodną. Szkoda, że tak często się o tym zapomina.

Bibliografia:

1. Dawkins R., [*Lecture from Nullifidian*](#)
2. Dein S., [*Working with patients with religious beliefs*](#), Advances in Psychiatric Treatment (2004), vol.10. (2007.05.28)
3. Henig R. M., [*Darwin's God*](#) (2007.05.31)
4. Hull J. M., [*Religion, Education and Madness: A Modern Trinity*](#) (2007.05.31)
5. Ingersoll R. G., [*How the Gods Grow*](#) (2007.05.31)
6. Russel B., [*Dlaczego nie jestem chrześcijaninem?*](#)
7. Smay D., [*The Disease of Ritual: Obsessive Compulsive Disorder as an Outgrowth of Normal Behavior*](#) (2007.05.31)
8. Sochoń J., *Ateizm*, Warszawa 2003

Marta Guźniczak

Studentka stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-07-2008)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5983>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej,
Racjonalista.pl

w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl